Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rok I. ŻYWIEC, dnia 19. LUTEGO 1928 r. Nr. 8

GŁOS ZIEMI ŻYWIECKIEJ

Przedpł. „Głosu Ziemi Żywieckiej"	
Rocznie	10 zł. — gr.
Półrocznie	5 zł. — gr.
Kwartalnie	2 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy	20 gr.

TYGODNIK SPOŁECZNO-NARODOWY
ADMINISTRACJA I REDAKCJA;
Żywiec, ulica Hr. Komorowskich 60
Pojawia się w każdy piątek z datą niedzielną!
Redaktor przyjmuje w każdą środę. Administracja czynna w środy
Rękopisów redakcja nie zwraca. :: Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

OGŁOSZENIA:	
Cała stronica	180 zł.
1/2 stronicy	80 zł.
1/4 stronicy	50 zł.
1/8 stronicy	25 zł.
Drobne ogłoszenie (3 wiersze)	2 zł.

Kto odda głos na listę Nr. 1, ten będzie jednocześnie wyborcą żydów: Szlomy Wiślickiego, Icka Kirschbauma i Dr. Szmula Loewenherza, umieszczonych na liście państwowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, czyli listy Nr. 1. Z tej samej listy kandydują książęta: Radziwiłłowie, Lubomirscy i inni magnaci polscy, znani z popierania żydów!

Do Wyborców i Wyborczyń Ziemi Żywieckiej!

Zbliża się dzień, w którym rzucicie swe głosy do urny wyborczej, w którym idąc za swojem przekonaniem Dacie głos swój na listę do której macie zaufanie, że Wasz głos nie pójdzie na marne.

Zastanów się dobrze — Wyborco i Wyborczyni, rozważ dobrze abyś potem nie czuł wyrzutów, gdy przyszły Sejm nie będzie stał na wysokości swego zadania i nie ziści Waszych nadziei, któreście w nim pokładali.

Aby w Polsce dobrze się działo, by kraj kwitnął, rozwijał się kulturalnie i gospodarczo, potrzeba, by w Sejmie znaleźli się ludzie nieskazitelnego charakteru, ludzie pracy, ludzie znający potrzeby okręgów z których wybrani zostali, do których każdej chwili możnaby się odnieść z pełnem zaufaniem i z wiarą, że popierać będą słuszne żądania swych wyborców.

Muszą być oni owiani głębokiem duchem ukochania Ziemi ojczystej i wiary katolickiej, gdyż tacy jedynie potrafią pracować wydatnie dla Polski i Kościoła.

Dając głos swój, zastanówcie się nad osobą kandydata na którego listę głosujecie rozważcie w sumieniu swojem, czy spełni on to czego od niego oczekujecie.

Najlepszy nawet człowiek, wybrany z okręgu, który zna może tylko ze słuszenia nie potrafi tak pracować jak ten, który z niego pochodzi zna jego potrzeby, który jest krew z krwi i kość z kości waszej.

Taki człowiek którego znacie również z pracy dla Waszego i Waszych blizkich dobra, pochodzący z okolic Waszych, czujący głęko potrzeby Wasze i powiatu, powinien być tym na którego głos swój dacie.

Bo wiedźcie, że tylko człowiek zrośnięty sercem i pracą swoją z ziemią która go wybiera jest jedyny z którego tak kraj, jak Wy, pożytek mieć będziecie.

Głosujcie więc na swojaka, gdyż on i tylko on potrafi przedstawić należycie i z całem zrozumieniem Wasze i okolicy potrzeby w Sejmie.

Baczcie by głos Wasz nie obrócił się przeciwko Wam, Ojczyźnie i Świętej wierze.

Lista Katolicko-Narodowa

powinna porwać Was wszystkich pod swój sztandar, gdyż idzie w myśl najświętszych haseł narodowych i katolickich, w myśl najszlachetniejszych dążeń.

Jedynie Lista Katol.-Narodowa Nr. 24

ma na miejscu czołowem ludzi Wam znanych, jak *prof. Kozłowskiego*, byłego wójta z Zakopanego, zasłużonego koło pracy nad podniesieniem gminy i *Zajączka Edwarda* rodaka z Żywieckiego, który znany jest ze swej działalności na polu unarodowienia życia gospodarczego, na polu społecznem i politycznem w tutejszym powiecie.

Blisko dziesięcioletnia jego działalność dała poznać szeregom ludzi jego szlachetne dążenie, głębokie ukochanie idei Katolicko-Narodowej i bezinteresowną pomoc czy poradę wielu, którzy się do niego kiedykolwiek udawali. Wśród Kół Zawodowych Robotniczych ceniony jest jako sumienny działacz, i obrońca ich praw, jako ten, który stawał w obronie ich krzywd.

Jako tutejszy jest jedyny, który będzie w Sejmie wyrazicielem Waszych potrzeb i Waszych braków.

Jakim on jest przekonały się już rzesze, a i Wy przekonać się możecie naocznie, gdyż w każdą środę przyjmuje w lokalu na ulica Hr. Komorowskich. — Nam potrzebna jest zgoda.

Idźcie przeto zgodnie za listą Katolicko-Narodową **Nr. 24** w przekonaniu że przyczyniacie się do dobrego i dążeń szlachetnych, których wyrazicielem jest Edward Zajączek.

Nie słuchajcie, co podstępnie wmawiać w Was będą nieprzyjaciele Kościoła i Ojczyzny, tylko idźcie ławą, wszyscy, z tą wiarą, że popieracie człowieka swojego, oddanego Wam sercem, że przyczyniacie się do bodowy wielkiego gmachu dobra Ojczyzny Kościoła i Waszego.

Przekonywujcie innych **zaślepionych**, by głosowali tylko **na listę 24. w imię św. haseł Wiary i Ojczyzny.**

Przyczyny zubożenia mieszczaństwa

Mieszczanie, pomijając kilka wyjątków, nie są obecnie tak zamożni jak dawniej, lub choćby tylko z jaki dziesiątek lat przed wojną. Przyczyną tego jest poniekąd pewien konserwatyzm i niedostosowane do obecnych warunków pracy poglądy, będące w sprzeczności z obecnym prądem tak w umysłowości jak również sposobach pracy. Słysząc opowiadania starszego pokolenia o dawniejszym dobrobycie dziwi się człowiek niejednokrotnie zmianie, jaka w ciągu kilkudziesięciu lat zaszła, zadając sobie pytanie: dlaczego?!

Mieszczanie tutejsi z dawien dawna trudnili się handlem i rękodziełami, zasilając swojemi wyrobami całą okolicę, mając zbyt na płody swego przemysłu domowego na targach i jarmarkach miejskich, jak również suskich, kęckich cy wadowickich.

Nie było wtenczas tak silnej konkurencji fabrycznej jak to jest dzisiaj. Mieszczanin miał zbyt łatwy, ponadto, mając grunt, zajmował się gospodarką rolną.

W miarę rozrostu familji, rozczłonkowały się grunta, rozdrobniły, nastała konkurencja fabryczna i konkurencja własna, wreszcie wojna a z nią dewaluacja pieniądza z wszystkimi następstwami. Mimo zmian, jakie w ostatnich czasach zaszły, tak w przedmiocie zbytu jak i wytwórczości, mieszczanie (biorąc ogólnie) pracują dziś tak jak dawniej. Niedobory z handlu w sklepach, czy drobnego przemysłu, pokrywają i łączą z gruntem i z dochodami z niego płynącemi, ostatecznie żyją nie najgorzej, utrzymują rodziny, nie patrząc jednak w przyszłość, nie zdając sobie sprawy, że dzieciom ich o wiele gorzej wieść się będzie, o ile pójdą tym samym torem. Według mego zdania, namnożyło się w ostatnich czasach za dużo sklepów, za mało jest natomiast kupujących i zbytu, tem więcej, że pobliskie Zabłocie i niezbyt odległe Bielsko stwarza silną konkurencję. Powtóre, nie sprowadza częstokroć kupiec towarów bezpośrednio ze źródła, lecz drugich lub nawet trzecich rąk, czego przyczyną jest to, że wytwórca sprzedaje jedynie większe ilości danego towaru, gdy tymczasem zapotrzebowanie pojedynczego sklepu nie sięga granicy minimalnej w hurcie. Zaradczym środkiem tutaj byłoby, by kupcy sprowadzali wspólnie większe partje towarów, zyskując na cenie, mogąc mieć temsamem większe dochody z rozsprzedaży datalicznej.

Przemysł domowy daje utrzymanie rodzinom, nie da jednak większego dobrobytu. Domowa wytwórczość kilku rąk nie stanie nigdy na wyżynie interesu.

Czyżby nie było wskazanem zrzeszenie drobnych rękodzielników czy przemysłowców, garbarzy czy innych w rodzaj spółki, wniesienie niewielkich kapitałów wraz z pracą i zrobienie czegoś, co byłoby interesem.

Tutaj stoi na zawadzie nieufność jednych do drugich, obawa ryzyka itp.

Silna władza w Państwie nie jest możliwa bez roztropnego przedstawicielstwa. Nie są niem mianowani posłowie. Głosujcie na listę Nr. 24!

Budżet Państwa musi być jasny i na czas uchwalony. O to walczy lista 24!

Koszykarstwo w tych stronach ma tutaj również wszelkie warunki rozwoju, mając na miejscu surowiec i robotnika. Wielki kapitał nie jest tutaj potrzebny, najważniejszem jest mieć rynek zbytu, nie licząc, rzecz jasna, na sam Żywiec, w którym zapotrzebowanie jest minimalne.

Na ten temat chciałbym rozwinąć dyskusje, proszę tedy uprzejmie o nadsyłanie do Redakcji swoich uwag.

W. J.

Chadecja a Episkopat.

W „Gazecie Katolickiej" (organ Stow. Kapłańskich) czytamy artukuł napisany przez jednego z wybitnych członków Episkopatu, który przytaczamy, zwracając specjalnie uwagę na treść tegoż sferom katolickim oraz Wiel. Duchowieństwu.

„Zarysowują się już dziś jasno te linje, jakie różne stronnictwa wytyczyły sobie dla akcji wyborczej. Nas obchodzą tu przedewszystkiem stronnictwa, które się zawsze dotąd ogłaszały, iż stoją na zasadzie katolickiej, a nawet przybierały odpowiednią nazwę jak Chrześcijańska Demokracja lub Stronnictwo Katolicko Ludowe. Zarówno nazwa jak i program zobowiązują ludzi i stronnictwa i dlatego dziś jest ostatnia chwila zadać sobie pytanie, jak i o ile te dwa stronnictwa uzgodniły swoje programy wyborcze z Listem Pasterskim XX. Biskupów, który tak często jest dziś na ich ustach? Czy naprawdę posłuchały one szczerze bez zastrzeżeń wezwania Kościoła? Czy też może raczej są one podobne do syna ewangelicznego, w którym Jezus przedstawił ówczesny faryzeim? Syn ten mówił do wzywającego go i rozkazującego mu ojca: „Idę, idę", ale w istocie nie poszedł za wezwaniem i rozkazem. Ocena roli tych stronnictw jest nietylko wskazaniem, ale wprost koniecznością, gdyż potrzeba już dziś ustalić odpowiedzialność za posłuszeństwo wielkiemu wezwaniu XX. Biskupów i za te wszystkie następstwa, jakie stąd dla Kościoła i narodu wypłyną i wypłynąć muszą.

Zaczynam porachunek i krytykę od stronnictwa, którego odpowiedzialność jest największa.

I. **Mam tu na myśli Chadecję.** Niepodobna tu chyba tłómaczyć albo przypominać wezwania Listu Pasterskiego XX. Biskupów. Poza przypomnieniem obowiązkn głosowania każdemu, poza wezwaniem wszystkich, by wybierali kandydatów uczciwych i katolików. List Pasterski wskazuje na zgubne skutki rozdziałów w obozie katolickim i narodowym, na szkody olbrzymie, jakie każdy rozdział Kościołowi przynieść musi w tak przełomowej chwili jak dzisiejsza, gdzie nieprzyjaciel i wróg Kościoła idzie przeciw niemu zwartą falangą i zwartemi szeregami. List Pasterski XX. Biskupów nie jest tylko zwykłem wezwaniem do zjednoczenia. Jest on potężnem zaklęciem, a zarazem sądem dla tych, którzyby się dziś jeszcze partyjnie dzielili i przy urnie wyborczej głosy rozbijali.

Otóż **gdyby Chrześcijańska Demokracja miała szczere chęci pójść za wezwaniem XX. Biskupów do jedności, to byłaby się połączyła z temi stronnictwami, które śmiało i od pierwszej chwili na zasadzie katolickiej i na programie katolickim się oparły Chrześcijańską Demokrację do współudziału zaprosiły.** Tylko w ten, a nie inny sposób, można było pozytywnie stwierdzić, iż bierze się serjo wezwanie Listu Pasterskiego, bo w obecnych warunkach tylko na tej drodze da się osiągnąć prawdziwe zjednoczenie. Tymczasem co czyni Chrześcijańska Demokracja?

Niby idzie za wezwaniem tych, co ją do jedności wzywają, jawią się jej delegaci na pierwszem wstępnem zebraniu, ale równocześnie na własną rękę podejmuje Chrześcijańska Demokracja pakt swój z Piastem. Gdyby to stronnictwo mniej myślało o sobie, a więcej o wskazaniach Listu Pasterskiego, toby się wprzód połączyło z innemi stronnictwami na zasadzie katolickiej w jeden blok, a potem wspólnie z niemi zwróciłoby się do stronnictwa, które się dotąd nie opowiedziało wyraźnie za katolicką zasadą. A jeżeli już Chadecja szczerze myślała o nawróceniu Piasta na program katolicki to nie należało zaczynać pertraktacji z lewem skrzydłem Piasta, gdzie wpływy niekatolickie były aż nadto wszystkim znane; dodać też należy, że właśnie ten odłam Piasta (z którym wszedł w pertraktacje p. Chaciński) w wypowiedzeniu swych przewódców zdradził się niedwuznacznie z tem, że nie jest jego celem i zamiarem stworzenie jednolitego obozu katolickiego, że raczej potrzebny mu jest katolicyzm i Chadecja dla stworzenia w przyszłym Sejmie centrolewu tj. organizacji lewicowej, w której chrześcijańskie stronnictwo miało odgrywać rolę pomocnika i służalca w działaniach liberalnych, a choćby tylko pośrednio antykościelnych. W ten sposób p. Chaciński utrącił w samym obozie Piasta tych, którzy chcieli szczerze bloku katolickiego a przedewszystkiem **rozbił blok katolicki i uniemożliwił go.** Bo wprawdzie oświadczył p. Chaciński, że przyprowadzi zbłąkanego syna na łono Kościoła i szczerze myśli o bloku katolickim, to jednak inne stronnictwa odrazu przejrzały właściwe zamysły p. Chacińskiego, zwłaszcza, że te się nie utrzymały w dziedzinie platonicznej.

Przejrzały odrazu, że p. Chacińskiemu nie tak znów bardzo zależy na wielkich tendencjach apostolskich, ile raczej na asekurowaniu swoich mandatów, których nie wszystkie byłyby tak pewne gdyby w myśl XX. Biskupów miała być selekcja ludzi. Panu Chacińskiemu zależało na tem, aby przesądzić z góry fakt dokonany, tworzenie bloku i by stanąć wobec stronnictw, które o bloku myślały i marzyły do targów politycznych. Te właśnie cele p. Chacińskiego przejrzała nietylko Narodowa Demokracja i stronnictwa konserwatywne, które z ks. Januszem Radziwiłłem na czele, jak to jasno stwierdza świeżo umieszczony w pismach interwiew z księciem, szczerze pragnęły pójść za głosem Episkopatu, zwłaszcza, że z tej głównie strony skierowały się oferty p. Chacińskiego. Oczywiście z chwilą, gdy p. Chaciński stanął nie na zasadach Listu Pasterskiego, tak ideowo i tak silnie wskazującego potrzebę wyrzeczenia się partyjności, lecz gdy wręcz wyszedł z założenia partyjnego i z targu o liczbę mandatów, z tą chwilą podstawy bloku katolickiego skruszyły się i upadły.

A jeśli w ostatniej jeszcze chwili Chadecja nie wróci ze swoj drogi, to poniesie ona przed historją i Kościołem odpowiedzialność za rozbicie Bloku, za zmarnowanie wielkiego hasła Listu Pasterskiego, za **rozbicie obozu katolickiego, za dopomożenie do zwycięstwa lewicy.**

Wszelkie zapewnienia Chadecji, że droga przez nią obrana wiedzie do celu, są już dziś obalone przez wymowniejsze ponad wszystko fakty.

Wszelkie jej próby zrzucenia ze siebie odpowiedzialności za niszczycielską swoją robotę, przedstawi jeszcze jaskrawiej najbliższa historja. Niestety robota Chadecji jest tem boleśniejsza, że nietyle się ona wspiera na swych organizacjach, które jak to widzieliśmy w wyborach komunalnych, są słabe a często żadne, ile raczej liczy ona wyłącznie na swą chrześcijańską firmę, która ma maskować wśród kleru i ogółu jej właściwe zamiary, dziś wprost już w swych skutkach w interesy Kościoła godzące.

Jestto zjawisko tem smutniejsze, że gdy Chrześcijańska Demokracja przeniesie handel mandatowy ponad wielki interes Kościoła i Polski, **to skruszy ona sama siebie i legnie pod gruzami.**

A szkoda tej partji, szkoda ślicznego hasła, które wzięła na czoło, szkoda tylu w niej zacnych ludzi, lecz za mało przewidujących i dających się brać na lep szumnych frazesów i nieszczerych haseł".

Uwagi autora o stosunku stronnictwa Katolicko-Ludowego do Listu Pasterskiego opuszczamy, ze względu na mniejsze znaczenie tej małej grupy politycznej nie istniejącej zupełnie na terenie krakowskim.

Komentarze zbyteczne.

Lament wyborcy...

Smutny, zaiste, wyborcy los,
Chętnie mi każdy to przyzna,
Poć się, wymyślaj, komu dać głos,
Włosów się czepia siwizna.

Pytasz — gdzie żona? Poszła na wiec,
Wieczorem może i wróci;
Obiad jak łyko, wygasły piec,
Zimno — gdzie człek się obróci!

Dzieci! Gdzież dzieci? I one też? —
Zapewnie mają zebranie!
Więc człek się miota, jak dziki zwierz,
Srogie gotując kazanie.

Idziesz na bombkę — albo i dwie —
I smętny spijasz gorycze, —
Wtem ktoś cię trąca: Może pan wie,
Jakie dziś stronnictw oblicze?

Wiem, u stu djabłów, — dokładnie wiem,
Lecz jeśli wiem, to dla siebie!
- Tak? to uprzejmie ja prosić śmiem,
Oświeć wyborcę w potrzebie!

- Na którą listę głosować mam?
Żona wciąż gderze zawzięcie:
— Ja przy swem zdaniu niezłomnie trwam,
A twoje, mężu, mam w pięcie!

I cóż mam począć, nieszczęsny człek, —
Rozłam partyjny w rodzinie:
Córka P. P. S., a syn Endek,
Władza ojcowska już ginie!

Zapłakał rzewnie, ja wespól z nim,
Łez krople wlał do kielicha,
(Jaki wymyśleć następny rym? —
Kleić się nie chce — u licha!)

Posłuchaj — rzekę mniejwięcej tak —
Jeżeli już mam być szczery,
Głosy swe dajmy pod K. N. znak:

— NA LISTĘ DWADZIEŚCIA CZTERY!!!

Jot. Wu.

LIST DO REDAKCJI

Sanowny Panie Rydaktorze!

Prose o wydrukowanie mojego pisma w nasej gazetce, bo kazby nie nasa kiedy Zywiecko?

Jo jes baba Kosarawsko. a jes mi na imie Kaśka, zrestom co się byde chwolić poznocie mnie dali ze mom serce cyste, ze ani zodnego socyjała takie w kolypce nie było.

Noji wicie wybory nadchodzom, az mnie wicie debli na to rusajom — nie na wybory, ale na tych roznych co chcą z tych wyborów nos mieć barankami. Ka się obrócis to inacyj gadają i głowe rozchucom jak dudy po siódmej nocy. Noji wicie przybłondził tez tu jakisik socyjołek cok go jesce od 1922 roku nie widziała, az znowu teraz, ale powiadom wom sprytny ani oswiymcimski zyd, za on się wypytywać „cyjes ty lasy?" i powiado „ty lasy dla was by się nalezały" znowu powiadose „widze jo tu strasnom biyde, trzeba by wom pomocy, ale musicie nos przy wyborach poprzyć", a jo se tak myśle i myśle co ci tu łotrze zrobić, cy warzechom połebie cy tes wsystkie psy we wsi pospuscać? Ale se potym myśle było by to nie po lucku nie po krzescijajsku i przyszła mi myśl jesce inno: pytom się go kaześ ty bracie przez tych piąć lot bywoł? A un smiysoł się jak moja gwiazdula kiej jom mucby pogryzom i powiado mi „w Kasie Chorych w Zywcu"! — Pytom się go a co tam bracie robis? A un se powiado: „marudom pomoc niese" i jesce inne zecy godoł i piyknie godoł, i nawet wiycie moji zywieccocy tak umioł bestyjo godać, zeby mu cłek nie bardzo myślący był by uwierzył, ino coz kiej trefił na Kaśke Zacynach się go wypytywać to ji łoto, a un zaś zacon wywijać językiem, ani tak Maciejowski sablom na rosyjskim froncie w Zywcu nie wywijoł. Widzioł tyn dobrodziej ale dło swoji kieśnie, ze z Kaśkom, ani do łóżka, ani do polityki niedo se rady, wywioł dali scynscio sukać, ale wiem o tym ze go nie znalozł, ani nie znajdzie chocby wszystkich sescionogów i zydków zrznytych i nie rznytych zwołoł.

Wybrałak się niezadługo do miasta to jes do Zywca i sciekawości posła zek się popatrzeć na tyn nowy dom Kasy Chorych. Patrze się dobrze, az mi się w głowie zamonciło, cy to dom, cy to jaki burg. Włazła zek dali, drzwi tela, nie wiym cy w niebie tez tela będzie? W siymi stoli ci marudzi z numerami: jeden, dwa trzy, śtyry i jesce dali. Spytałak się ik na co to mocie, a uni mi godajom, jak ześ za tysiąc chory to za grosa dostanies, jak cie głowa boli, to ci na cyscynie dadzom, a jak noga to zaś jakomsik chaspirynę do zołądka cisnom, a jak brzuk boli to piersi smarować kazujom, ale godali ze tymu nie som duktorzy winni jyno ci co tym deregujom. Po obżiyrałak wsytko i wsytko takie fajne zek tez tego ani niewycytając w Warsawie niewidziała: miejskanie co ci panowie siedzom to takie fajne ze pewnie nas ksiądz dobrodziej nigdy tego niewidzioł choć un doś światu zwiydził, świadło i rózne wygody za darmo majom a na to musom składać ci biedni.

Prawie zek tez stamtut wychodzić miała i zauwazyłam zdaje mi się tego co zymnom we wsi godoł bo brzuch tyn som miał, jyno ubranie juz inne bogate i wiycie poznać zek go straśnie niemogła, alek się mu potym lepsi psipatrzała i poznałam go i godom mu bracie, adyześ tu straśnie fajny, u nos ześ był tak, ześ ledwie przykrył to co ci nigdy niepowinno widać, a un się jino zgóry popatrzał i powiado mi, idzze babo skąd ześ przysła, cy jo cie znom i posed do swojich niewiym jak to nazywajom jakosik kancelaryjo. Dopiero zek się teraz lepi dowiedziała ze to prawdziwi cyrwoni, bo kazby nie cyrwoni kiej te krew chłopskom i robotnicom zeżyrajom. Potem zek tez posła do jednej miescki znajomej i opowiedziałak wsystko cok widziała, a una mi jesce wiyncy, co mi jas włosy na głowie stawały, bo downij tyn co to znowu chce być posłem miyskoł ze swojom babom blisko ni. Opowiadała mi ze kiedysik łujskigo roku wysłoł swojom babe do kąpiel na kosta Kasy Chorych, a un burzył za innemi po mieście. I zdaje mi sie ze to tyn cok z nim godała, ale wo wom na drugi roz wyjaśnie.

Tylko wom moji drodzy i kochani powiem ze ci cyrwoni to som tacy jak tu u nos jedna dziywka, co kasik downij służyła zydów, i przyjechała teraz do wsi i Pani jak debli, w majtkach ufermowych chodzi, bo nic nie widać choćby się ji psiewróciła, ale cóz, kiej to nic nie znacy, serce jak piekielno brama, kto przyjdzie i co chce to dostanie i nic ty uformoki nie pomagajom, to jino jes na oko, a ci cyrwoni tez tacy sami, na oko byś powiedzioł ze to ludziska, a jak się lepi przypatrzys, to som wilki w baranik i jagnych skóreckach.

Tyle wom powiem moji drodzy, nie dajcie się głupić tym łotrom z pod ciymnej gwiazdy, a jo wom na drugi ros więcy napise, miejcie sie dobrze.

Wasa Kaśka z Kosarawy.

W dniu 4. i 11. marca oddasz głos na Nr. 24

Humoreska wyborcza

Miałem przyjaciela, który od młodości zdradzał wybitne zdolności wizjonerskie, nietylko we śnie, czy w stanie beznadziejnego opilstwa, ale również w wyjątkowych chwilach przytomności.

Umysł jego w stanie ekstatycznego podniecenia alkoholem rzucał race dowcipu, skrzył się złotym humorem, kreślił nowe promienne drogi ludzkości, chodził własnemi drogami po bezdrożach międzyplanetarnych, — mniejwięcej zaś na jawie przepowiadał bliski koniec świata i zmierzch fryzury paziowskiej, biadał nad upadkiem moralności u powojennego pokolenia, bezwstydnem rozpasaniem i brakiem kardynalnych podstaw dziewiczości u dziewic.

Ponieważ uchodzi za spirytystę, z racji wybitnego znawstwa, jak i konsumcji spirytualjów, — przeto zaproponowałem mu malutki seans w Hotelu „Polonia" w zamkniętem kółku spirytualistów.

O godzinie dziesiątej, gdy ostatni ułomek poczciwego człowieka poszedł spać na łono rodziny, pod nadmuchaną ciepłem domowego ogniska pierzynę, powstał nasz fenomen i, stukając ostrzem noża o marmur stolika, wyrzekł sakramentalnie:

— Świat jest pełen grzechu i nieprawości, a życie tak ciężkie i najeżone głazami, jak droga do Rudzy! W każdym razie, powiadam, że łatwiej stokroć przywołać ducha stukaniem, niźli obudzić Albina, w razie, gdy się jest łaknącym i potrzebującym.

Zastukał ponownie i momentalnie pojawił się zaufany famulus Jan, który spojrzał, błyskawicznie policzył i wyszedł.

Za małą chwilę wjechała triumfalnie baterja mocnej z gorzką, czy też odwrotnie — i powoli poczęliśmy wpadać w trans beztroski, miejscami wojowniczy i nadzwyczaj gadatliwy.

— Stwórzmy blok — powiedział patrjotycznie nastrojony fenomen. — Są między nami przedstawiciele rozmaitych partyj i odcieni. Jednakowoż jedna myśl niech nas wiedzie, jeden duch niech owionie! (Tu przerwała mu czkawka).

— Co to jest partja? To zależy? Panna robi partję, gdy złoży panieństwo na ołtarzu małżeństwa. (Boże, czemuś mię tak ciężko pokarał). Ja zadowalam się partyjką karamboli w bilardzie, ktoś inny ma mniej skromne wymagania. Reasumując, traktuję partje, a raczej listy wyborcze procentowo, gdyż to mi nasuwa analogję z spijanym trunkiem. (Janie, jedną wzmocnioną!)

— List od 1 do 40 nie uznaję wogóle, gdyż liczby ich, procentowo biorąc, nie mają odpowiednika nawet w monopolówce. Powyżej zaś są odpowiedniki, ale nie ma list.

— Cóż tedy? Wypada stworzyć blok, który zawierałby 96 proc. wszystkich partyj, bo o 100 proc. nie można marzyć; zresztą, jak mnie wybierzecie posłem, to może się i to ziścić!

Zabrzmiał ogólny okrzyk podziwu za tak umiejętne a genjalne postawienie sprawy — i przez mgłę widziałem, jak ogarnął wszystkich płomień entuzjazmu! — Szampan z griotką zatańczył zawrotnego charlestona, lampa gazowa mrugała filuternie, futra na wieszakach zachwiały się niesamowicie, zaś „fenomen", pogrążony w transie, mruczał niewyraźnie:

— . . . hasłem tylko zgoda . . . i . . . trzeźwość myśli i tylko 96 proc. . . . Jedną mocną, ale zblokowaną . . .

Jagosz Włodz.

Kronika

Z Żywca i okolicy.

Reduta Tatrzańska. Dnia 18. bm. odbędzie się w salach „Sokoła" Reduta Tatrzańska staraniem Tow. Tatrzańskiego i Oddz. Babiogórskiego w Żywcu.

Wystawa przeciwgruźliczna. W niedzielę, dnia 12 bm. nastąpiło otwarcie Wystawy przeciwgruźlicznej w gmachu Kasy Chorych. Mnoga ilość eksponatów, tablic, doskonała organizacja Wystawy powinny przyciągnąć rzesze publiczności. Dokładny opis w następnym numerze.

Występ „Lutni" w Bystrej. W niedzielę 19 bm. wyjeżdża poczwórny kwartet „Lutni" na występ do Bystrej. Prawdopodobnie wybierze się również p. Kremer ze swoim zespołem dramatycznym. Występy miałyby miejsce w Sanatorium.

Z działalności Tow. Miłośników Sceny. Jedno z naszych najsympatyczniejszych Towarzystw zaczyna znowu dawać znak życia o sobie, przygotowując swym licznym sympatykom na smętny okres postu szereg doborowych sztuk z których jedna arcywesoła trzyaktowa komedyjka „Ciotka z Honfleur" wystawioną zostanie na przełomie karnawału z postem. Rzecz zrozumiała, że w pierwszorzędnej obsadzie amatorskich sił, szkolonych niestrudzenie przez nieocenionego prof. Kremera, który po dłuższej przerwie wnosi świeży zasób zaoszczędzonych w karnawale sił, mając zamiar poświęcić je ofiarnie celom Towarzystwa.

Oczekujemy coś nadzwyczajnego, co przewyższy oczekiwania, najwięcej wybrednych i wszystkich krytyków przemieni w gorących entuzjastów.

Z Bystrej. W dniu 31. stycznia odbyło się u nas, krwawe wesele, w którem odznaczyli się, znani awanturnicy, niejaki Jan Pieczorka z synem Józefem. Ofiarą napaści wzmiankowanych urwisów, zostali Karol i Józef Drewniak, mocno pobici.

Z życia miasta Żywca.

Choć Żywiec tak naprawdę niewielki, wykazuje jednak żywotność stosunkowo większą w porównaniu do innych okolicznych miast i miasteczek.

Zimą czy latem — w każdą nieledwie niedzielę mamy inną atrakcję, dającą nam możność miłego spędzenia kilku godzin po pracowitym tygodniu.

Latem Towarzystwo Sportowe „Koszarawa" w zawodach z drużynami o niejednokrotnie wysokiej klasie gry z Bielska, Katowic czy Krakowa, daje nam masę emocji tak w wypadku, jeśli jej szczęście sprzyja lub pech prześladuje. W każdym wypadku czuje sympatję miejscowych zwolenników sportu, ujawniającą się hucznymi oklaskami, a w razie pecha mrukliwem szemraniem lub przeraźliwym gwizdem przyszłych młodocianych sportowców, grywających narazie w szmaciankę i ze względów oszczędnościowych... boso; mamy ponadto festyny i majówki, urządzane przez wszystkie istniejące Towarzystwa, jeśli naszedł je nagminny perjod obcowania z naturą.

Od czasu do czasu występuje Towarzystwo Śpiewackie „Lutnia" z repertuarem kunsztownie wycyzelowanych pieśni (na szczególną uwagę zasługują góralskie, pełne werwy i szalonej fantazji) i — choć słuchałoby się i noc całą, jednak p. prezes Januszyk, dawszy na „odczepne" jakiegoś „Krakowiaka" czy „Dwie panienki młode" — kłania się najuprzejmiej P. T. Publiczności i pozwala podziwiać znikomą chwilę siebie i członków chóru, znikających w miarę opadania kurtyny

Zasłużone na polu oświatowem T. S. L. urządza stale niezwykle interesujące wykłady ze wszystkich dziedzin nauki, sprowadzając częstokroć znacznym nakładem kosztów wybitnych wykładowców i popularyzatorów wiedzy.

Towarzystwo Miłośników Sceny, w zgranym zespole, wystawia również od czasu do czasu którąś z nowości, będącą w obiegu w danym sezonie, zyskując pełne uznanie tak za staranne opracowanie sztuk wraz z doborową grą amatorów, jakoteż za gustowne dekoracje.

Pozostaje jeszcze Kino, rozliczne bale, dancingi, i — co podnieść należy z najwyższem uznaniem — czytelnia T. S. L. w pięknym lokalu, urządzona wygodnie, po wielkomiejsku, w której pełno nowości perjodycznych, dzienników i czasopism, tak krajowych, jak i zagranicznych. *J.*

(C. d. n.)

Pogawędka przyjacielska.

— Dzień dobry pani!

— Dzień dobry, dzień dobry! Gdzież tak kochana pani śpieszy? Zapewne na targ?

— Oczywiście! Muszę kupić trochę jaj, bo mi już wysiły, i z jaką kwartę masła.

— Wątpię, czy pani dostanie, zresztą takie szalenie drogie.

— Tak? Co pani mówi! Ale pożegnam, bo...

— Zaraz, jak to dobrze, że sobie przypomniałam, przepraszam, jeśli urażę, ale to z życzliwości.

— Słucham, kochana pani.

— Opowiadała mi Musia, że córeczka pani spaceruje wieczorem z p. Leonem... i to zdala od miasta. Nie biorę tego za złe, broń Boże!

— Widocznie dlatego, że nie chce sprawić przykrości narzeczonemu, gdyby ją w takiem tête a tête zobaczył. Ja zawsze mówiłam, że ma dobre i szlachetne serce. Ale nie chcę zatrzymywać dłużej, bo czas gotować obiad.

— A ja na targ. — Co ja mam kłopotu z temi jajami. Do widzenia! -

— Chwileczkę jeszcze! Czy czytała pani artykulik o zabawie „Koszarawy" i strojach?

— Czy to nie oburzające? Przecież sukienka mojej Musi, a choćby i pańskiej córeczki, przedewszystkiem powinna być opisana, a nie jakieś tam fiu fiu.

— Omało nie płakałam.

— Drugim razem będę musiała dać uszyć Musi sukienkę cokolwiek krótszą. Teraz wszyscy na kolanka patrzą! Oj, tak. tak!

— Trzeba myśleć też o przyszłości!... bo lata lecą...

Jagosz Wł.

Obywatele polscy, którzy głosować będą według swego przekonania, a nie na rozkaz, oddadzą swe głosy na listę Nr. 24!

KORESPONDENCJE

Łodygowice, pow. Żywiec.

Pepera w Łodygowicach. I do naszych spokojnych Łodygowic zawitały już pierwsze jaskółki wyborcze. W niedzielę 28 bm. odbyło się w restauracji p. Fabera zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez P. P. S. Na zgromadzenie to przyjechał także znany na bruku żywieckim a jeszcze lepiej w karczmach p. Pepera ze swoim nieodstępnym towarzyszem napędzonym naczelnikiem straży pożarnej w Żywcu, Mojżeszkiem zbankrutowanym redaktorem Gazety Żywieckiej. P. Pepera kandyduje, jak wiadomo do Senatu, tylko nie wiadomo, czy jako bufetowy w Sejmie czy też jako „senator“. Na zgromadzeniu u p. Fabra przemawiał także niedoszły senator p. Pepera, oświadczając, że on zawsze był socjalistą i że miasto Żywiec wysunęło jego kandydaturę, pomimo, iż on temu się sprzeciwiał. Czyżby już w Żywcu nie było lepszego kandydata na posła lub senatora jak p. Pepera? Chce p. Pepera przeprowadzić, jak mówił porządki w Sejmie; oczyść najprzód panie senatorze swoje bagno w domu, gdyż na twoje puste słowa, Łodygowianie nie pójdą choćbyś im nawet całą cysternę spirytusu, który tak lubisz na agitację dał. Piękny nabytek będzie miała 14 lista sanacyjna, „wart Pac Paca a Pepera Wścisły“. Radzimy ci panie senatorze do Łodygowic więcej nie przyjeżdżać, gdyż mogła by cię spotkać jakaś nieprzyjemność razem z twoimi towarzyszami. Politykę zawieś na kołku, gdyż na niej się nie rozumiesz i pilnuj swojej biedy.

Łodygowianin

Lachowice, pow- Maków.

Wiec socjalistów. W Nrze 5. „Wyzwolenia Społecznego“ czytamy o wiecu socjalistycznym w Lachowicach. Oświadczamy, że takiego wiecu u nas nie było. bo towarzysze Bucała i Pyka, przekonawszy się, że w tej gminie ma zwolenników tylko „Piast“ i Związek Ludowo-Narodowy — dość szybko zawrócili do Suchej. Więc nieprawdą jest, że urządzono w Lachowicach wiec socjalistyczny. Nieprawdą jest, że tow. Bucała „w jędrnym i rzeczowym referacie omówił sprawy przedwyborcze“. Nieprawdą jest, że uchwalono głosować na P. P. S. Nieprawdę jest, że okrzykiem: „Niech żyje lista Nr. 2“ „zamknęł tow. Bogacz wiec“.

Kłamstwo jest bardzo brzydką wadą i posługują się niem ludzio o bardzo niskim poziomie kultury duchowej i braku odwagi cywilnej!

Wstyd — towarzysze! *K.*

Z życia organizacji

Okręg Wyborczy Nr. 43

w szeregach Komitetu Wyborczego Katolicko-Narodowego.

W ostatnich dniach odbyły się w niżej wymienionych miejscowościach manifestacyjne zebrania i wiece zorganizowane przez Komitet Wyborczy Katolicko-Narodowy: Pietrzykowice (przem. W. Jagosz i Maciej Fijak), Rychwałd (przem. Red. Zajączek, J. Kajder i Stefan Mrozek), Porąbka (przem. Red. Zajączek, Józef Czulak i przy końcu zebrania zabrał głos nieznanego nazwiska warjat, zam. w lasach w okolicach Kozubnika), Pewel ślemieńska (przem. Józef Kajder i Józef Mrozek), Bierna (przem. L. Zontek), Kuków (przem. Red. Zajączek), Bielany (przem. Józef Czulak i Harat), Targoszów (przem. Red. Zajączek, Wątroba i Targosz), Jeleśnia (przem. Red. Zajączek, Donat i przy końcu zebrania starał się zakłucić poważny nastrój znany wyżeracz z Kasy Chorych niejaki Kuciara, dla którego Zarząd Kasy Chorych w Żywcu stara się o miejsce w Kobierzynie na okres powyborczy), Wieprz (przem. Red. Zajączek i Hernas), Żabnica (przem. Józef Drewniak i Józef Mrozek), Targanice (przem. Red. Zajączek i Łysoń, dotychczasowy działacz chadecki, który wyraził ubolewanie z tego powodu, że chadecja połączyła się z Piastem. zamiast stworzyć silny blok ze Związkiem Ludowo-Narodowym).

Na wszystkich zebraniach jednomyślnie postanowiono poprzeć akcję wyborczą Komitetu Katolicko-Narodowego i głosować gremjalnie za listą Nr. 24.

HUMOR

SZALONA OKAZJA.

— Kochane dziecko, bądź przecież uprzejmiejszą dla tego pana. Czyż nie rozumiesz, że chce się z tobą ożenić?

— Ależ, mamo! Przecież on jest kompletnym idjotą!

— Wierzę, ale właśnie dlatego nie możemy go z ręki wypuścić!

SPRYTNY KUPIEC

— Łaskawa pani! jakość i delikatność tej chusteczki do nosa jest niezrównana! Przy użyciu jej będzie pani miała wrażenie, że używa pani jedynie samych palców.

ZŁE SUMIENIE.

Dwaj adwokaci siedzą w winiarni i omawiają aktualny proces. Dyskusja staje się coraz to więcej ożywiona. Jeden z nich rzecze:

— Nie! to nie jest tak! Piccolo przynieś podręczną książkę ustaw karnych!

Za chwilę wraca piccolo i mówi:

— Mówiłem właśnie z szefem, ale wina to panowie nie potrzebujecie płacić

„FAJRANT“.

Przy budowie zajętych jest dwóch murarzy. Wywiązuje się następująca rozmowa:

— Karol, czy widzisz te muchy?

— Cóż za muchy?

— No, muchy, te — ot, tam!

— Ależ! nie widzę ich wcale!

— Ja ich też nie widzę!

— Panie majstrze! nie możemy już więcej pracować — obydwaj nie widzimy wcale.

KĄCIK DLA PAŃ.

Roboty ręczne. Robót ręcznych nie zastąpi nigdy wyrób fabryczny, nie da nigdy tego efektu świerzości i linji, choćby nie tak równej jaką wypracuje maszyna, ale nierównie piękniejszą pięknością pewnej niesymetrji i swoistego gustu.

Roboty ręczne są ozdobą domu i przedmiotem dumy tej, która je wykonała, są również cenne, biorąc pod uwagę motyw, dobór kolorów, czas i ogromną dozę cierpliwości koniecznej przy wykonaniu.

Może to być równie dobrze poduszka „Richelieu“, dywanik z aplikacjami, robota krzyżykowa, batik na szalach i serwetkach ozdobnych, wreszcie liwor, — mający różnorakie zastosowanie.

Chcę pomówić o najmodniejszym obecnie sposobie wykonania przeróżnych robót ręcznych z zastosowaniem liworu.

Liwor jest to masa żywiczna, w ciągu kilku dni wysychająca, znajdująca się w handlu w tubkach w rozmaitych kolorach.

Chcąc ozdobić liworem np. poduszkę na otomanę, wziąć trzeba odpowiednio wielki kawał materjału, o ile jest jasny i przejrzysty, podłożyć pod spód wyrysowany wzór; w razie, gdy jest gruby, lub ciemny, odbić wzór szablonem lub wyrysować kredką białą, poczem przejść można do właściwej pracy liworowania. Wprzód przygotować trzeba kilka niewielkich lejków z zwiniętego i zlepionego w trąbkę papieru pergaminowego (cienki) z drobnym otworem. Do papierowego lejka wyciska się nieco masy liworowej z tubki, zakłada się kilkakrotnie górny otwór, i naciskając zlekka wodzi się po konturze rysunku ostrym końcem, rysując cienką strugą wypływający przez otwór masy dany wzór. Wyliworowany wzór zasypać można również złotym czy srebrnym bronzem, który chwyta lepkiej masy, i odmuchać mieszkiem. Miejsca skonturowane liworem można wypełnić kolorowymi tuszami, gdy liwor po kilku dniach wyschnie. *Jot.*

Pisma nadesłane

„Ogrodnik“. Ukazał się Nr. 1. wydawanego w Warszawie (ul. Boduena 2) czasopisma „Ogrodnik“. Na treść numeru składają się następujące artykuły: Kaprysy śliw — B. Gałczyński. Kosow i jego okolice, jako pierwszorzędny teren sadowniczy — Dr. A. Tarnawski. Asparagusy — A. Mroziński. Kto powinien, a kto nie powinien sprowadzać nowości z zagranicy — W. J. Zieliński. Ogródki amatorskie — W. Zieliński. Wyjątek z listu do Redakcji — A. Modzelewski. Jak założyć ogródek skalny — Z. Hellwig. Inspekt w ogrodzie amatorskim — X. Ruśniatka. Rośliny pnące do okrywania ścian — A. Maciejewski, Opóźnianie kwitnienia konwalij — A. Maciejewski. Zamało potasu, Deszczowanie — E. J. W jaki sposób tępią grzyby i szkodniki zagranicą — I. F. Kalendarz terminowy na styczeń — A. Zaleski. Zimowanie pszczół — J. Br. Pytania i odpowiedzi.

Dodatek do Nr. 1. „Ogrodnika“: „Róża“. Więcej róż! Pędzenie róż w doniczkach — St. Mązurkiewicz. Szczepienie róż — E. Piórkowski. Sadzenie róż — Z P. 12 odmian róż — w. m. Kalendarz robót przy różach na styczeń-marzec.

Urzędnik jest sługą Państwa, a nie partji. O tę zasadę walczy lista Nr. 24!

Redaktor odpowiedzialny: Józef Kajder, Żywiec, ul. Hr. Komorowskich 60 Naczelny redaktor: Włodzimierz Jagosz, Żywiec-Zabłocie

Z Drukarni Stanisława Kuśnierza w Bielej, pl. św. Jana 14 — Telefon Nr. 2324